

Wstęp

W tym numerze „Humaniora” tematyka wiodąca związana jest z górami. Dla jednych stanowią one jedynie ciekawostkę turystyczną, a dla innych są nie tylko miejscem ich życia, ale także źródłem głębokich przeżyć emocjonalnych, intelektualnych i estetycznych. Zderzenie się tych dwóch różnych podejść do gór daje interesującą mieszankę podziwu i strachu, a po nieco głębszej refleksji również myślenia o tym, jak wielkiego potrzeba wysiłku, aby znaleźć się na ginących w chmurach ich szczytach. Ci, którzy w swoim życiu mieli okazję widzieć wielkie góry – np. znajdujący się w Alpach Bawarskich Zugspitze (2962 m n.p.m.) – zostali pod wrażeniem nie tylko ich wysokości, ale także surowości tych skał, która może odstraszyć niejednego amatora okazjonalnych wspinaczek – zwłaszcza wówczas, gdy żyje na takich nizinach, na których już różnego rodzaju górki mogą wydawać się dużą górą.

Tak przynajmniej było w okresie wczesnej młodości w przypadku Zbigniewa Drozdowicza, autora artykułu pt. *Kultowy wymiar gór*. Podejmuje on w nim próbę wpisania zarówno w ramy teoretyczne, jak i praktyczne kultu gór. Jego częściami składowymi są mające długie tradycje ich mitologizacje, sakralizacje i instytucjonalizacje. W różnym miejscu i czasie różnie się one wyrażały oraz przechodziły niejednokrotnie głębokie zmiany, adaptując się do nowych warunków ludzkiego życia. W tym artykule przywołuje on jedynie ich wybrane formy wyrazu. Jednak nawet taka selektywna prezentacja skłania do generalnego wniosku, że tam, gdzie one występowały, stanowiły podstawę duchowego i materialnego świata tych, którzy albo żyli w górach, albo żyli wspinaniem się na górskie szczyty i nie bardzo wyobrażali sobie swojego życia bez podejmowania prób „pokonania” kolejnej góry. W ostatniej części tego artykułu podaje on przykłady zarówno tych, którym się to udawało, jak i tych, których w pewnym momencie opuściło szczęście i zostali pokonani przez górę. Nie sądzę jednak, aby zniechęciło to kolejnych śmiazków do zmierzenia się z potęgą gór. O tym, że są one wielkie, ale ludzie w porównaniu z nimi wydają się znikomymi, wiedzano już przed tysiącami lat, a przecież różnego rodzaju „wyścigi o korony gór” trwają i trwać będą dopóty, dopóki turyści nie za-

depczą wszystkich górskich szlaków lub po prostu nie przesiądą się do helikoptera i nie pocują się „panami gór”.

Ten ostatni wątek jest podejmowany i konkretyzowany przez Cezarego Kościelniaka w artykule pt. *Wyzwania zrównoważonego rozwoju terenów górskich na przykładzie wybranych problemów Tatr Polskich i Zakopanego*. Jego autor twierdzi, że „w świetle niekorzystnych, resp. niezrównoważonych działań rozwojowych, status tego regionu, powszechna pamięć o roli Zakopanego w odrodzeniu Polski, znajomość artystycznych dziejów czy liczne miejsca-symbole polskiej kultury znajdujące się na tym terenie zacierają się czy są wypierane przez promocję turystyki oderwanej od tkanki kulturowej”. Formułuje w nim postulat zrównoważonego rozwoju, tj. takiego, w którym „wyróżnia się sprzężenia pomiędzy trzema sferami: środowiska naturalnego, ekonomii oraz społeczeństwa, wskazując na ich wzajemne zależności”. Przedstawia przy tym „założenia teoretyczne i perspektywy badawcze” tego rozwoju oraz konkretne działania dla ochrony tego wyjątkowego pod wieloma względami „regionu Tatr i Podtatrza, ze względu na rzadkie połączenie wysoko rozwiniętej kultury zarówno etnicznej, jak i wysokiej, powstałej na Podtatrzu, oraz unikatowej przyrody”. Co by się jednak nie powiedziało i nie dopowiedziało w tej kwestii, każdy może zobaczyć – osobiście lub w telewizji – jakie tłumy turystów przemierzają się o każdej porze roku szlakami turystycznymi do Morskiego Oka czy Doliny Kościeliskiej. Obrazem w „pigułce” mogą być turyści spacerujący po zakopiańskich Krupówkach, deptaku, który niemal każdy, kto przyjeżdża do tej miejscowości, czuje się zobowiązany zaliczyć.

Do tego samego górskiego regionu Polski odwołuje się Stanisław Obirek w swoim artykule pt. *Filozofia po góralsku wobec Aten Rزتocza*. Jego rozważania związane są z Józefem Tischnerem – teologiem i filozofem oraz „człowiekiem gór”, określającym samego siebie m.in. jako „Józek z Łopusznej” (wsi znajdującej się w gminie Nowy Targ). Autor tego artykułu spotkał się z nim na wykładach akademickich z filozofii w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (obecnie występuje ona pod nazwą Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II). Tischner zrobił na nim ogromne wrażenie nie tylko tym, co mówił o Bogu, wierze, Kościele i człowieku, ale także tym, jak mówił, a miał zwyczaj mówić w sposób niepozbawiony ironii i autoironii, wywołującej niejednokrotnie krytykę i oburzenie kościelnych tradycjonalistów. We wstępie do książki pt. *Ksiądz na manowcach* Tischner przypomina: „Pozwolił sobie kiedyś na dowcip o samym sobie. Zapytany o to, czy bardziej czuję się księdzem, czy filozofem, odpowiedział: »Najpierw czuję się człowiekiem, potem filozofem, a dopiero na trzecim miejscu księdzem«. Wypowiedź ta wzbudziła protesty. Mówiono: »Nie uchodzi«”. Obirek w swoim artykule wprawdzie odwołuje się również do tej jego książki, jednak gruntowniejszej analizie poddaje jego *Historię filozofii po góralsku*. Na jej podstawie chce pokazać „wolnościowy, wyzwalaający charakter tej filozofii”. Znajdujące się w tytule określenie „Ateny Rزتocza” zostało zaproponowane przez filozofa i teologa Tadeusza Guzę, jako

nazwa powołanego przez niego ośrodka filozoficznego na Roztoczu. Dlaczego Ateny? Ano m.in. dlatego, że Diogenes z Synopy to „naprawdę jest Józek Bryjka z Ochotnicy. Godali o nim: »głupi, ale swój rozum ma«”; Pitagoras „to po drodze był Jedruś Waksmundzki z Ostrowska, co całował szkołę cyfrowacy na Wyżnin Zorębku”, a Platon to „naprawdę Władek Trebunia-Tutka z Białego Dunajca. Jemu się wse widziało, że sytko, nie pomijając jego samego, jest cieniem samego siebie”. Przywołujemy tutaj jedynie niewielki fragment *Historii filozofii po góralsku*. Warto jednak zapoznać się z całą książką – nie tylko dlatego, że stanowi ona świadectwo specyficznego poczucia humoru Tischnera, ale także dlatego, że dobrze oddaje jego przywiązanie do kultury tego regionu Polski.

W tatrzańską kulturę wpisuje się również rzeźbiarz, malarz i scenograf Władysław Hasior. Autorka artykułu pt. *Kształt pamięci* Białka Rolando prezentuje i analizuje takie jego dzieło, jakim jest pomnik zatytułowany „Prometeusz rozstrzelany”. Upamiętnia on dwudziestu zakładników rozstrzelanych przez hitlerowców w 1944 r. na polanie przy drodze z Zakopanego do Kuźnicy. Hasior uważał, że „pomnik to zaświadczenie o cnocie i pamięć o niej”, a „nagrobki narodowej pamięci” to „najłatwiejsze czytanki”. Zdaniem autorki tego artykułu: „Prometeusz-bohater jest figurą tego, który niesie światło własnej nadziei/żarliwości mimo cierpienia. Pomnik jest twórczo zakamuflowany w naturze. [...] Natura w swej neutralności i niewinności nie świadczy o tym, co zdarzyło się na polanie, dopiero pomnik nadaje jej nowego znaczenia. Projektując tę rzeźbę, artysta myślał o formie pomnika w kontekście żywiołów, które kształtują również formę górskiego pejzażu. Pierwszym był wiatr, jego ruch i gwałtowność symbolizuje przemijanie. [...] Drugim żywiołem zaproszonym do dialogu z rzeźbą Hasiora jest woda”. Trzecim jest ogień „związany [...] z góralską watrą, przy której pasterze czuwaliby, podtrzymując płomień nie tylko by się ogrzać i osuszyć, ale również wspominać. [...] Ostatnim żywiołem zaproszonym do kształtowania formy rzeźbiarskiej jest ziemia”. W podsumowaniu tego artykułu jego autorka stwierdza, że „z perspektywy artystycznej pomnik ten pozostaje źródłem inspiracji do poszukiwań form rzeźbiarskich, które kształtowane są w taki sposób, aby pozwolić górskiej przyrodzie na specyficzny wymiar dialogu, relacji”.

Artykuł autorstwa Sławomira Sztajera koncentruje się na sakralnym wymiarze gór zarówno w religijności, jak i w duchowości. Święta góra odgrywa istotną rolę w wielu tradycjach religijnych. Pojawia się jako ważny wątek opowieści mitycznych, jest przedmiotem wierzeń i rytuałów religijnych. Święta góra przybiera tak zróżnicowane wartości symboliczne, że trudno ten symbolizm sprowadzić do wspólnego mianownika. W wierzeniach religijnych święte góry bywają miejscem zamieszkiwanym przez bogów, miejscem spotkań ludzi z istotami nadprzyrodzonymi, zwłaszcza zaś objawień, a także miejscem kultu i celem pielgrzymek. W wielu tradycjach góra pełni funkcję porządkującą przestrzeń, jest brana za centrum czy oś świata. Należy jednak pamiętać, że sakralność gór – jak pokazano w omawianym

tekście – przejawia się nie tylko w świadomości człowieka religijnego i związana jest nie tylko z określonymi tradycjami religijnymi. Sakralność gór doświadczana jest na rozmaite sposoby przez ludzi, dla których krajobraz górski cechuje niezwykłość, wyjątkowość, odrębność od świata życia codziennego. Doświadczenia takie, niekiedy bardzo przypominające religijne doświadczenie sacrum, znane są nie tylko wiodącym alpinistą, ale także zwyczajnym turystą. Tego rodzaju sakralność gór nie jest również obca literaturze i sztuce. Artykuł porusza także problem przekształcania, zagospodarowywania i komercjalizacji przestrzeni górskich. Procesy te, podobnie jak procesy sekularyzacji, mają znaczny wpływ na postrzeganie gór jako przestrzeni sakralnych, jednak nie prowadzą do zaniku prowokowanego przez górski krajobraz doświadczenia sacrum.

Zamieszczony w Forum dyskusyjnym artykuł Marka Szulakiewicza pt. *Tajemnice i poszukiwanie bezpieczeństwa* w jakiejś mierze nawiązuje do problematyki wiodącej w tym numerze „Humaniory”. Wprawdzie jego autor nie odwołuje się w nim bezpośrednio do kultu gór, to przecież wiążą się z nią m.in. nadzieje ludzi gór na życie wieczne w lepszym świecie niż świat doczesny. Kwestią bezdyskusyjną jest to, że taką nadzieję ma Szulakiewicz i stara się przekonać do niej wszystkich tych, którzy są albo obojętni na to, co oferuje religijna wiara, albo nawet kwestionują zasadność argumentacji osób wierzących. Natomiast kwestią dyskusyjną jest m.in. sformułowana przez niego ogólna teza, że „religia powoli odradza się w kulturze Zachodu”. Wiele wskazuje na to, że jest wręcz odwrotnie. Widoczne jest to tzw. gołym okiem chociażby w malejącej liczbie tych, którzy chodzą do kościoła oraz wzrastającej liczbie tych, którzy otwarcie mówią, że nie są osobami religijnymi. A przecież autor tego artykułu przyznaje, że religia to nie tylko owa nadzieja, ale także „obrzędy, zasady wiary, święte księgi, kodeksy, instytucje, kapłani itp.”. Każda z podejmowanych przez autora kwestii warta jest jednak poważnych dyskusji, a sformułowaną tutaj krytyczną uwagę należy traktować jako głos w tej dyskusji.

Związek z wiodącą w tym numerze „Humaniory” problematyką gór kwestii analizowanych i prezentowanych przez Rafała A. Michalskiego, w zamieszczonym również w Forum dyskusyjnym artykule pt. *Umysł ucieleśniony – haptyczność w filozofii Berkeleya*, jest wprawdzie luźniejszy, jednak możliwy do wskazania. Również w tym przypadku refleksja jego autora skupia się na poglądach człowieka wiary (George Berkeley był biskupem Kościoła Anglikańskiego w Irlandii). Jednak rozważania Michalskiego dotyczą nie jego religijnego, lecz filozoficznego wyznania. W najbardziej lapidarnej formie wyraża go twierdzenie *esse is percipi* (być to znaczy być postrzeganym) lub *esse est percipi* (być to znaczy postrzegać). Przekładając to na bardziej zrozumiałą formę, Berkeley twierdził, że „istnieją tylko dwa rodzaje rzeczy: duchy i idee. Duchy to proste, aktywne byty, które wytwarzają i postrzegają idee; idee to byty pasywne, które są wytwarzane i postrzegane”. Michalski analizuje te twierdzenia i dochodzi do wniosku, iż „za-

wierają one w sobie konotację haptycznego odczucia: »Nasze własne istnienie poznajemy dzięki wewnętrznemu poczuciu [*feeling* – R.A.M.] czy refleksji, natomiast istnienie innych duchów na drodze rozumowania (*reasoning*)«”. Dla takiego filozofa i człowieka gór, jakim był Józef Tischner, byłoby to zapewne zrozumiałe, ale co najmniej mocno dyskusyjne. Można jednak również być przekonanym, że podjąłby z tymi poglądami poważną filozoficzną polemikę i przedstawiłby takie poważne argumenty, które przemawiają za tym, że być oznacza przede wszystkim bycie tutaj, na ziemi, w tym w tych górach, których nie sposób traktować obojętnie, bowiem istnieje haptyczny związek między ich naturą oraz kulturą jej przeżywania, wyrażania w myśleniu, w słowach i w dziełach sztuki.

Zbigniew Drozdowicz, Sławomir Sztajer

